152. 1910 100.082 III

Nr. 1. Kraków, 15. stycznia 1910. Rok IX.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

BIBLIOTHECA UNIV. IAG. CRACOVIENSIS

Prenumerata w Austryi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 50 hal., kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor. — Numer pojedynczy 50 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — **Za dołączone cenniki**, prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.

Byt „Macierzy" zagrożony.

Śląska „Macierz" ogłosiła w miesiącu grudniu z. r. senzacyjny komunikat, iż społeczeństwo polskie z poza Ślązka o tej instytucyi zupełnie zapomniało, bo od szeregu miesięcy nie napływają do niej najmniejsze nawet datki, a polska ludność Ślązka, licząca 220.000 głów, nie jest w stanie pokryć jej wydatków, wynoszących ćwierć miliona koron rocznie! Jeżeli więc ogół społeczeństwa będzie trwał dalej w dotychczasowym bojkocie, katastrofa w „Macierzy", polegająca na redukcyi zakresu działania, jest nieunikniona.

A więc stało się to, co ustawicznie przepowiadaliśmy, a co zarząd „Macierzy" ignorował z pyszałkowatą zarozumiałością. Zarząd „Macierzy" swojem postępowaniem wprost prowokował polskie społeczeństwo i zmusił je do bojkotu. Złożył się na to cały szereg faktów, a przedewszystkiem ten, iż zarząd „Macierzy", gdy się mu świetnie powodziło, bo setki tysięcy rocznych subwencyi od całego polskiego społeczeństwa spływały na jego ręce, temu społeczeństwu dał w nagrodę obrażającego kopniaka. Przeprowadził zmianę statutu, znoszącą bezpośrednie wybory do zarządu i możność tworzenia kół „Macierzy" poza granicami Ślązka. Polacy z szerszej ojczyzny mieli tylko dostarczać pieniędzy, a ich zarząd niepodzielny przywłaszczała sobie „Macierz". Tego rodzaju zmiana statutu była cyniczną prowokacyą polskiego społeczeństwa i musiała wywołać jego bierność wobec wszelkich nawoływań do ofiarności na cele rzekomo zagrożonych kresów.

Tej bierności nie złamały wycieczki za sutemi dyetami po złote runo profesora Mohra do Zakopanego i innych miejscowości Galicyi. Skórka nie opłaciła się za wyprawę. Tak samo pozostały bez skutku wiece śląskich akademików, uczęszczających na galicyjskie uniwersytety. Polskie społeczeństwo dla samolubnych ślązaków i ich przemysłu szkolnego zamknęło kieszenie i kwita.

Zdepopularyzowały także urok „Macierzy" bezwzględne artykuły, pomieszczone o jej stosunkach w „Monitorze" i specyalnych broszurach, przez co, zdaje się, także jej dobrodziejowi, zwożącemu dziesiątki tysięcy rubli, mecenasowi Osuchowskiemu z Warszawy, otwarły się oczy na jej działalność, skoro i on poczyna o niej zapominać.

Wreszcie postępowanie „Macierzy" z personalem nauczycielskim, np. zasłużonym organizatorem szkoły cieszyńskiej, p. Godłowskim, którego siły przez szereg lat wyciśnięto jak cytrynę, a potem wyrzucono z jednorazową odprawą kilkuset koron, musiało wywołać oburzenie i reakcyę u wpływowego nauczycielstwa w Galicyi, a przez nie obniżyło urok tej instytucyi.

Wszystko to razem wzięte, wytworzyło odruchowy bojkot, bez wszelkiej nawet agitacyi...

Co teraz pocznie „Macierz"? Prawdę mówiąc, gdyby nawet całkiem zawiesiła swoją działalność, mała z tego dla polskiego społeczeństwa powstanie strata. W takim razie jej agendy objęłoby T. S. L. i może poprowadziłoby je w nieco lepszym-polskim, nie austryacko-śląsko-polskim kierunku, może obecne szkoły „Macierzy" rozwijałyby się spokojniej, wolne od intryg śląskich patryotów i dygnitarzy...

Nie jesteśmy zwolennikami szowinistycznego T. S. L., z dwojga złego jednak to ostatnie mniejsze. Może też wówczas T. S. L., skupiwszy swoją działalność na zachodzie, powstrzymałoby swoje zapędy, wywołujące częstokroć niepotrzebne jątrzenie narodu ruskiego.

Zdaje się też nie ulegać wątpliwości, iż sama groźba, że agendy austryacko-śląsko-polskiej „Macierzy" obejmie „szowinistyczne" T. S. L., skłoniłaby gminy śląskie, ze znaczną liczbą ludności polskiej, n. p. Cieszyn, Polska Ostrawa i t. d., do przejęcia polskich szkół „Macierzy" na etat gminny, do czego są zresztą wszelkie ustawowe warunki.

Nie mamy więc powodu rozpaczać z powodu fatalnej sytuacyi finansowej cieszyńskiej „Macierzy". Niech nad nią ci biadają, którzy samolubstwem i lekkomyślnością wywołali w niej obecne bagno.

Sprawa p. Notza.

Rozgłośna dyscyplinarka p. Notza, nauczyciela w Turce, doczekała się nareszcie załatwienia w pierwszej instancyi przez radę szkolną krajową, co nam umożliwia racyonalną krytykę na podstawie aktów urzędowych. Orzeczenie dyscyplinarne z d. 60. listopada 1909 L. 67.173 opiewa:

„Na podstawie aktów śledztwa dyscyplinarnego przeciw stałemu nauczycielowi w Turce, Karolowi Notzowi, przeprowadzonego na miejscu przez tutejszego delegata, c. k. Rada szkolna krajowa przyjęła jako udowodnione:

1. Że na konferencyi grona nauczycielskiego d. 8. kwietnia 1908 r. Karol Notz wyraził się o c. k. okręgowym inspektorze Janie Seredzie w sposób wielce uwłaczający jego powadze, zarzucając mu, że postępowaniem swojem powoduje obniżenie karności wśród młodzieży szkolnej, a tem samem przy urzędowej czynności naruszył szacunek winny przełożonemu i podkopał subordynynacyę w gronie nauczycielskiem.

2. Że w artykule, zamieszczonym w „Kuryerze lwowskim" z dnia 1. lipca 1909 Nr. 303, a podpisanym imieniem i nazwiskiem i charakterem służbowym Notza, poddał zjadliwej krytyce ankietę szkolną, która odbyła się za inicyatywą i pod przewodnictwem p. c. k. namiestnika w dniu 19. czerwca 1909, wyszydzając publicznie, w sposób namiętny i nieprzyzwoity, działalność najwyższej władzy szkolnej w kraju, usiłując wzbudzić nieufność i nienawiść przeciw osobie jej przewodniczącego, przez podsuwanie tej działalności przewrotnych i nauczycielstwu wrogich zamiarów, a tem samem dążąc do zohydzenia tej władzy w oczach podlegających jej pracowników, i to przy sposobności akcyi podjętej przez c. k. Radę szkolną krajową na wezwanie sejmu dla dobra szkolnictwa ludowego w kraju.

3. Że wniósł w c. k. sądzie powiatowym w Turce skargę przeciw przewodniczącemu Rady szkolnej krajowej w Turce, c. k. staroście Hamulińskiemu, o obrazę czci, popełnioną rzekomo przez to, że tenże na posiedzeniu Rady szkolnej okręgowej d. 4. września 1909 miał o Notzu ujemnie się wyrazić, wykroczył przeto ciężko przeciw uległości należnej ze strony nauczyciela ludowego c. k. staroście, jako przewodniczącemu przełożonej władzy tj. Rady szkolnej okręgowej, pociągając go do odpowiedzialności sądowej za wypływające z jego prawa i obowiązku służbowego wypowiadanie, pod ochroną tajemnicy urzędowej, swej opinii w sprawach personalu podlegających mu szkół ludowych.

C. k Rada szkolna krajowa uznaje Karola Notza po myśli art. 23. ust. z dnia 11. czerwca 1905 Nr. 73 Dz. u. kr. winnym wymienionych ciężkich przekroczeń służbowych oraz zachowania się uwłaczającego powadze stanu i zdolnego udaremnić jego działalność jako wychowawcy i nauczyciela — postanowiła wymierzyć mu po myśli art. 24 lit. c karę przeniesienia dyscyplinarnego na równorzędną posadę i zarazem uznać służbę jego w latach 1908 i 1909 jako naganną, a zatem lata te po myśli art. 13 ust. z d. 25. maja 1907 Nr. 49 Dz. u. k. jako niewliczalne

do lat, uprawniających do przyznania dodatku pięcioletniego.

Jako okoliczność łagodzącą przyjmuje się, że Notz dotąd dyscyplinarnie karanym nie był, a natomiast obciążającą, że od stałego zamianowania zajmuje już piątą posadę, co stwierdza brak jego współżycia z gronem kolegów zawodu... Przeciw temu orzeczeniu przysługuje prawo rekursu itd. Za c. k. namiestnika Dembowski m. p."

Teraz bezstronne wyjaśnienie sprawy.

1. P. Notz jest wysoko wykształconym nauczycielem ludowym, bo skończył uniwersytet, mimo to rada szkolna krajowa trzyma go w trzeciej klasie płac nauczycielskich, gdy n. p. p. Wilga z ukończonemi paru klasami szkoły wydziałowej i seminaryum, dzięki protekcyi hr. Tarnowskich jest profesorem seminaryum nauczycielskiego w Krośnie w 7. randze, równej randze radcy sądowego, lub c. k. starosty, a podobna karyera spotyka równie wysoko, jak p. Wilga wykształconych profesorów... To pierwsza **ciężka wina, lecz rady szkolnej krajowej,** zdolna zniechęcić najlepsze jednostki do zawodu nauczycielskiego...

2. Inspektor Sereda, pochodzący z miernych zdolności nauczyciela ludowego, opisywany był niejednokrotnie w „Monitorze" jako indywiduum, oddające się pijatyce.. Ten to dostojnik, prowadząc dochodzenie przeciw innemu nauczycielowi szkoły turczańskiej, wszedł do jego klasy, kazał mu wyjść, a potem wypytywał uczniów o jego winy. Taki sposób przeprowadzania dochodzeń powoduje rzeczywiście obniżenie karności wśród młodzieży szkolnej. Tylko skończony idyota może być innego zdania. Jeżeli więc p. Notz przeciw temu postępowaniu na konferencyi wystąpił, miał po temu wszelkie prawo. **Kara jednak powinna spotkać nie p. Notza, lecz inspektora Seredę.**

3. Do napisania i podpisania artykułu w „Kurjerze lwowskim" Nr. 333 miał p. Notz z tytułu praw ogólno obywatelskich wszelką podstawę. **Nie pomieścił w nim żadnych obelg, ani przezwisk**, a krytyka, choćby nawet zgryźliwa nie daje podstawy do stosowania względem autora środków dyscyplinarnych.

4. Starosta Hamuliński, znany z gazet jako wiejski „Don Juan", nazwał Notza na posiedzeniu rady szkolnej okręgowej **„drabem"**. Obelga taka, godna ust ostatniego andrusa, nie c. k. starosty, jest zdaniem rady szkolnej krajowej wypowiadaniem urzędowej opinii o nauczycielu, za którą c. k. starosty, chyba prawem kaduka, nie wolno skarżyć. Ładnych ma p. Bobrzyński c. k. starostów, a rada szkolna krajowa pyszne poglądy prawne, którymi się wprost ośmiesza. Dziwićby się raczej można, że p. Notz starosty za tę zniewagę nie wypoliczkował publicznie, co się już trafiło nieraz wyższemu dygnitarzowi. Czyby potem starosta sprawę rozbabrywał wobec sądu, władz i gazet?

Wreszcie klasyczną jest okoliczność obciążająca dochodzenia dyscyplinarnego, mianowicie, iż p. Notz od stałego zamianowania zajmuje już piątą posadę, co rzekomo stwierdza brak jego współżycia z gronem kolegów zawodu. Zarzut ten miałby racyę tylko wtedy, gdyby p. Notz za wyprawianie niesłusznych awantur z kolegami musiał być pięć razy przenoszony **w drodze dyscyplinarnej**, a tego nie było. Jest też dlatego wprost śmieszny, bo każdy urzędnik publiczny, więc i nauczyciel ma prawo zmieniać nie kilka, kilkanaście, lecz nawet kilkadziesiąt razy zajmowaną posadę, dokąd nie natrafi na posadę dla siebie stosowną. Tak samo ma władza przełożona nieograniczone prawo przenoszenia podległych funkcyonaryuszów i niejednokrotnie popełnia pod tym względem wielkie nadużycia.

Dyscyplinarka p. Notza rzuca więc, **właśnie na podstawie aktów urzędowych,** cień ponury na sprawiedliwość i poglądy naszej administracyi szkolnej, jest dowodem kapralskich rządów, które się stosuje względem nauczycieli ludowych, zwłaszcza takich, którzy ogólnem i fachowem wykształceniem, taktem i prawością charakteru w kąt usuwają zniepravionych kacyków szkolnych...

Zalecamy Radzie szkolnej krajowej zwrot ku bezwzględnej sprawiedliwości, aby, broń Boże, kiedyś Siczyński nie znalazł naśladowców.

T. S. L.

Ubiegły rok był dla T. S. L. bardzo pomyślny. Wynalazło dwie, obfite kopalnie pieniędzy: loteryę losową i „dar grunwaldzki".

Ile czystego zysku przyniosła loterya, dotąd nie mamy urzędowego wykazu. Jest jednak pewnem, iż operacya ta bądź co bądź sowicie się opłaciła. Wygranych w gotówce nie było żadnych; ustanowiono tylko wygrane w „wartościowych" przedmiotach, otrzymanych darmo od szlachetnych ofiarodawców. Jedynym wabikiem była początkowo sztaba złota, wartości 10.000 koron. W imię tej „sztaby" wiele osób nabywało losy. Kiedy jednak przyszło do losowania, sztaba zniknęła, a jej miejsce zajął garnitur brylantowy, niby tej samej wartości. Lecz i ten garnitur pozostał własnością T. S. L., bo go nikt nie wygrał. Wygrywający otrzymali, prócz małego garnituru brylantowego, tylko parę obrazków średniej wartości i sporo fatałaszków. Mimo to panuje powszechna uciecha, że loterya T. S. L., będąca plagą dla tych, którym bez litości wpychano losy do sprzedawania, raz się nareszcie zakończyła. A teraz, prosimy o rachunki, szanowny zarządzie, boć to przecie grosz publiczny, włożony na szkoły!... Ciekawiśmy, czy wydatki będą mniejsze, niż z loteryi p. Budzynowskiego...

Drugą operacyą, jeszcze świetniejszą, stał się dla T. S. L. „dar grunwaldzki". Niemiec Rosegger żądał od swoich rodaków miliona na ubezpieczenie wschodnich kresów przez niemieckie szkoły. Skorzystało z tego skwapliwie T. S. L. Tubalnym głosem zawołało: „Nie dajmy się zjeść Niemcom. Złóżmy dwa miliony!" I poczciwe polskie społeczeństwo zaczęło się składać: jedni gotówką, drudzy na raty pod „słowem honoru", trzeci na raty bez „słowa honoru", inni „deklaracyami". Powstała łuna słomianego ognia ofiarności, boć każdy, znający galicyjskie stosunki, wie dobrze, ile z tych deklaracyi wpłynie w chwili „incassa". Mimo to zarząd główny T. S. L. mógłby dotychczasowe wpływy gotówką i przyszłe na weksle mniej lub więcej honorowe, zrealizować na jakie ćwierć miliona „netto". Sumka wcale poważna, lecz skromna na proponowane wydatki...

I jeszcze zarząd główny się nie namyślił, co z tym fantem naprawdę począć, a już sprezentowali mu weksle „patryotyczne" — „zaprotestowane", wymagające bezzwłocznego wykupu, inaczej na psy pójdzie sprawa narodowa. Najpierw zażądano około 100.000 kor. na oczyszczenie z długów domu narodowego w Polskiej Ostrawie, a teraz z cichą intencyą na „dar grunwaldzki" spogląda śląska „Macierz", której grozi niewypłacalność. Tylko, że dla „Macierzy" 100.000 kor. może wystarczyć jedynie na załatanie dziury jednorocznego budżetu, a cały, nawet pełny, milionowy „dar grunwadzki" mógłby jej wegetacyę zaledwie parę lat podtrzymać. A poza temi instytucyami zerkają na pieniądze także inne, domagają się nawet współudziału w administracyi skarbu, nie wiadomo tylko za jakiem wynagrodzeniem.

Tak więc T. S. L. ma z „darem grunwaldzkim" trudny orzech do zgryzienia, tembardziej, iż samo także myśli o „domu własnym", jako bardzo pewne, lokacyi kapitału, choć na razie powstrzymuje się z ostateczną decyzyą, aby, broń Boże, nie popsuło całego interesu.

Miejmy jednak nadzieję, że T. S. L, wierne dotychczasowej tradycyi, ufające w swoją szczęśliwą gwiazdę, także tę „Scyllę i Charybdę" potrafi szczęśliwie ominąć, w każdym razie z wydatniejszym efektem, niż p. Budzynowski ze swoją operacyą finansową na rzecz sanatoryum dla nauczycieli ludowych...

Pragmatyka urzędników państwowych.

Rząd austryacki przedłożył parlamentowi projekt pragmatyki służbowej dla urzędników, ważny także dla nauczycieli ludowych, którzy starają się o pragmatykę, określającą ich prawa i obowiązki...

Projekt ten omówimy w swoim czasie szczegółowo, wyzyskując z niego postanowienia, zasługujące na uwzględnienie w pragmatyce nauczycielskiej. Na razie podnosimy główne zasady, dotyczące rozgatunkowania urzędników na poszczególne kategorye i awansu automatycznego, który pragmatyka urzędnicza stanowczo zaprowadza.

Do pierwszej kategoryi należą urzędnicy z ukończonemi szkołami wyższemi. Mają otwartą karyerę VI. rangi, wyjątkowo do wyższych i najwyższych. Awansują do XI. rangi po 2. latach praktyki adjutowanej, po 4. latach do X., po 6. do IX., do VIII. po dalszych 6. latach itd.

Do drugiej kategoryi zaliczono urzędników, którzy wprawdzie uczęszczali do szkół wyższych (uniwersytet, politechnika i t. p.), atoli mogą się wykazać tylko jednym egzaminem państwowym. Urzędnicy ci mają otwarty awans do VIII. wyjątkowo do VII. rangi.

Do trzeciej kategoryi należą urzędnicy z maturą ze szkoły średniej (seminaryum naucz.). Ci po 3. latach praktyki przechodzą do XI. rangi, po dalszych 6. do

X., po 7. do IX., wreszcie po dalszych 8. do VIII. rangi i na tem kończą swoją karyerę.

Czwarta kategorya obejmuje resztę urzędników państwowych ze studyami wyższemi niż szkoła ludowa, więc przeważnie urzędników państwowych z certyfikatem urzędniczym. Ci mogą awansować tylko w XI. i X., wyjątkowo w IX. randze.

Cały ten projekt jest wzorowany na systemie pruskim, opiera się na wysokości ukończonych studyów. Dla nauczycieli ludowych ma zasadnicze znaczenie o tyle, iż seminarzystów nauczycielskich zalicza do trzeciej kategoryi, tem samem **jest zupełnie słusznym i sprawiedliwym postulat nauczycieli ludowych, aby im przyznano płace urzędników państwowych od XI. do VIII.** rangi i od tego postulatu nauczyciele ludowi za żadną cenę nie powinni odstąpić.

Egoiści z pod ciemnej gwiazdy.

Zebrał się sejm na narady. Tem samem nadszedł czas, aby mu przypomnieć barbarzyństwa, jakich się dopuszcza na upośledzonej części nauczycielstwa ludowego, na wiejskich i małomiasteczkowych pracownikach na niwie oświaty ludowej, na zbrodnicze postanowienie ustawy, iż **dotąd niema stabilizacyi z urzędu**, przez co nauczyciele niejednokrotnie kilkanaście i więcej lat czekają na stałą posadę, że, dzięki temu, mamy w kraju **około 8000 nauczycieli prowizorycznych**, pobierających kilkaset koron rocznie na utrzymanie, że **jest barbarzyńskim cynizmem podtrzymywanie miejscowo-klasowego systemu płac**, nie istniejącego już w żadnej kategoryi służby państwowej i publicznej, bo nauczyciel o tej samej kwalifikacyi wszędzie powinien pobierać tę samą płacę, jak kancelista sądowy, urzędnik polityczny, żandarm i woźny, że nauczycielom **raz trzeba nadać ludzką pragmatykę służbową** i ochronić ich od łotrostw inspektorów szkolnych...

Przypomnienie takie z rozpoczęciem każdej sesyi sejmowej jest niezbędne, bez względu, czy się o to pogniewają lub nie, tuczni cudzą krzywdą potentaci. **Musi być demonstracya i manifestacya krzywdy,** aby gnębionych podtrzymywała na duchu, a gnębicielom przypominała społeczną zbrodnię. Tymczasem same organizacye nauczycielskie o tem zapomniały, widocznie nastraszone nieukontentowaniem, wypowiedzianem w ostatniej sesyi sejmowej przez marszałka krajowego. Bo odwaga u „panów“, stojących na ich czele, jest, ale tylko dotąd, dokąd nie poczną drżeć o własną skórę...

Spotkaliśmy się natomiast z innym rodzajem wybujałego, przeczulonego cynizmu klasowego, który jak najostrzej musimy potępić. Oto we Lwowie zebrali się nauczyciele I. klasy płac i uchwalili nic innego, jak tylko domagać się od sejmu spełnienia tego postulatu, **by dodatek mieszkaniowy dla nauczycieli wynosił 40% płacy zasadniczej!**

Naturalnie, panowie ci mają już teraz tak wysokie płace, iż o dalszych podwyżkach marzyć nie mogą, gdy ich koledzy na prowincyi i po wsiach, o tych samych studyach i egzaminach za kilkakroć cięższą pracę **pobierają trzy razy mniejsze gaże.** Natomiast na kwaterowem mogliby jeszcze grubo zarobić. Niejeden otrzymałby z tego tytułu 1.600 i więcej koron dodatku do płacy. Przecie to kąsek wartający zabiegów.

A koledzy-nędzarze, po zapadłych wioskach, oderwani od wszelkiej kultury, pozbawieni jakiejkolwiek przyjemności, prócz powolnego konania z głodu, przygnębieni troskami o los swoich rodzin, staczający o bytowanie tytaniczne walki, niech giną jak pędraki. To inna warstwa ludzi, którą nie warto się zajmować, dla której nie godzi się poświęcić nawet iluzorycznych, niezniszczalnych własnych interesów!

„O cześć wam, koledzy magnaci!
Za naszą niedolę, kajdany!“

Wiejski nauczyciel.

Niebezpieczne żądania.

Najżywotniejszą sprawą dla nauczycieli ludowych jest, obok zrównania płac z poborami urzędników państwowych XI.-VIII. rangi, wydanie wyraźnej, wszelkie wątpliwości wykluczającej pragmatyki służbowej, aby nauczyciel znał swoje prawa i obowiązki, nie był popychadłem inspektorów szkolnych i społecznym kopciuszkiem.

Aby wywalczyć pragmatykę służbową nie wystarczy wołać do sejmu: „Dajcie nam pragmatykę“, ani prosić o nią radę szkolną krajową, bo pragmatyka pragmatyce nierówna. Czynniki te mogą pod firmą pragmatyki stworzyć dla nauczycieli prawdziwą ustawę kagańcową, zdolną pozbawić ich reszty praw obywatelskich i swobody.

Urzędnicy państwowi, walcząc z rządem o pragmatykę, przedłożyli mu przez „Centralny Związek“ swoich stowarzyszeń projekt gotowy i powiedzieli: „To jest minimum naszych żądań, od nich nie odstąpimy. Jeżeli je spełnisz, będziesz miał spokój, inaczej będziemy z tobą o to żądanie dalej walczyli“.

I stało się dobrze. Rząd zrozumiał sytuacyę, trzyma się projektu „Centralnego Związku“, choć starodawnym, biurokratycznym zwyczajem w wielu miejscach od niego odbiega, próbując, czy się nie wykręci półśrodkami. Urzędnicy jednak nie pozwolą się zbić z tropu, bo mają gotowe paragrafy.

A organizacye nauczycieli ludowych, szumne, buńczuczne, czy poszły śladem organizacyi urzędniczych, czy mają generalny projekt pragmatyki, powszechnie przyjęty przez ogół nauczycielstwa? W co się uzbroiły do tej w następstwa doniosłej walki?

W garść frazesów i ogólników, efektownie ujętych, nawet w ogólnej frazeologii błędnych. I to ma być substrakt do ostatecznej decyzyi w sferach ustawodawczych! Zaprawdę, za to karygodne niedołęstwo trzeba się rumienić.

Na dowód przytaczamy najwyższy wykwit organizacyi nauczycielskich w sprawie pragmatyki. Jest to poniżej przytoczony memoryał komitetu wykonawczego ostatniego wiecu, wniesiony do sejmu w czasie minionej kadencyi.

Wysoki Sejmie!

Obok niezwykle opłakanych stosunków materyalnych, przypadających w udziale każdemu nauczycielowi galicyjskich szkół ludowych, do specyalnych bólów całego stanu nauczycielskiego należą stosunki służbowe, które niejednokrotnie częściej niż owa przysłowiona nędza uciskają nauczycielstwo. To też każdy, kto tylko poznał elastyczność naszych ustaw szkolnych, musi zmianę, a raczej poprawę stosunków służbowych kłaść na równi z polepszeniem bytu materyalnego, gdyż te dwa warunki, zmienione na lepsze, mogą dopiero poprawić los nauczycielstwa.

Ponieważ wszystkie nasze ustawy i dotychczasowe rozporządzenia dodatkowe władz szkolnych, stanowiące niejako pragmatykę służbową, w wysokim stopniu krzywdzą stan nauczycielski z powodu nieokreślenia jego czynności służbowych z jednej strony; ponieważ zaprowadzenie jasno określonej pragmatyki służbowej nie pociąga za sobą żadnego wydatku z drugiej strony, przeto Wydział wykonawczy krajowego wiecu nauczycielskiego z roku 1907 solidarnie z wszystkiemi Towarzystwami, przedkłada Wysokiemu Sejmowi niniejszy:

Memoryał,

domagając się ściśle określonej pragmatyki służbowej, która ma dokładnie postanowić i określać:

1) Charakter służbowy nauczycieli, by wiedzieli, czem są w społeczeństwie: czy sługami, czy urzędnikami, czy urzędnikami krajowymi, a to dlatego, by i władze wiedziały, jak należy traktować nauczycieli i by ci z braku określenia charakteru służbowego nie musieli nierzadko z powodu prześladowania dochodzić swych spraw przed państwowym Trybunałem administracyjnym, który dopiero orzeka o słuszności sprawy.

2) Że nauczyciel po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego zostaje wpisany w statut krajowy i przydzielony do odnośnej szkoły, jako stały funkcyonaryusz na wzór urzędników państwowych, gdyż dzisiaj obowiązujący charakter przepis. Art. 4. ust. szkoln. z dnia 15. czerwca 1892. Tyt. l. (Dz. u. kr. 40) jest dla nauczycieli wielce krzywdzący dlatego, że przy obsadzaniu posad grają dotychczas główną rolę osobiste względy, intrygi i protekcye, co demoralizuje wprost niektóre jednostki, przyczem nierzadko ponosi krzywdę godniejszy i zasłużeńszy.

3) Pragmatyka ma określać awans, który zawisły winien być od lat służby i kwalifikacyi, kiedy dzisiaj pod tym względem istnieje cały system nieformalności, który u władz jest dyrektywą i normą awansowania poszczególnych osób. Często piękny wygląd, bilecik dostojnika z protekcyą, nadskakiwanie przełożonym, wysługiwanie się pozaszkolne i t. p. środki i przymioty decydują o otrzymaniu lepszej posady, a w każdym razie idą w ocenianiu pracy przed sumiennością, pilnością, okresem służby, osobistemi zdolnościami, zasługą.

4) Pragmatyka służbowa ma obejmować jawną tabelę kwalifikacyjną — bo to decyduje o przyszłości nauczyciela i o losie rodziny jego — jest zatem jego najżywotniejszą kwestyą. Jawność tabeli kwalifikacyjnej chroni od nadużyć i prześladowania, podnosi i uszlachetnia stan, co udowadnia n. p. wspólna armia, w której jawność tabeli kwalifikacyjnej istnieje od dłuższego czasu i właśnie odtąd wzrosło

poczucie godności i obowiązku we wojskowości w nadzwyczajnym stopniu.

Dotychczasowa tajność kwalifikacyi — to skrytobójcza broń w ręku inspektora, która rani i zabija, a sprawcy znaleźć nie można.

5) Pragmatyka służbowa ma wyraźnie określić, że nauczyciela stałego nie można przenieść na inną posadę pod żadnym warunkiem, jeżeli śledztwo dyscyplinarne, przeciw niemu wdrożone, nie udowodni takiej winy, że dalsza jego działalność na dotychczasowej posadzie jest wręcz niemożliwa — kiedy dzisiaj na podstawie art. 9. ust. szkolnej z dnia 1. stycznia 1889. Tyt. 1. przenoszono nauczycieli najlepszych, najgorliwszych dlatego, że ściśle wypełniali swoje obowiązki, a więc dążyli do budowy nowej szkoły, wykonywali sumiennie przymus szkolny, mieli w gminie znaczenie i wpływ, przyłożyli rękę do założenia czytelni, sklepu katolickiego, kółka rolniczego, lub odważyli się w czasie wyborów stanąć w obozie postępowym.

6) Pragmatyka służbowa ma zawierać ustawę dyscyplinarną, opartą na ustawie dyscyplinarnej bukowińskiej, w której wolno obwinionemu tłumaczyć się ustnie z przybraniem obrońcy prawnego, an nimowe oskarżenia nie mogą być uwzględniane przy dochodzeniach dyscyplinarnych; — wykonanie swobodne praw obywatelskich, określonych ustawami zasadniczemi ma być nauczycielstwu w całej pełni zagwarantowane: zachowanie się nauczycieli polityczne i towarzyskie w kraju i państwie nie może być brane pod przepisy dyscyplinarne i t. p.

7) Wyrażenie „skuteczna praca" ma być w pragmatyce zastąpione sprawiedliwszem określeniem, bo skuteczność pracy w zawodzie nauczycielskim nie da się często należycie określić i ocenić, a to z tego powodu, iż zależy ona od różnorodnych przyczyn i czynników, nieraz od nauczyciela całkiem niezależnych.

8) Pragmatyka służbowa ma obejmować regulaminowe prawa i obowiązki wobec bezpośrednich władz przełożonych.

9) Ma obejmować wewnętrzne czynności naucz. w służbie z dokładnymi szczegółami co do godzin obowiązkowych i nadobowiązkowych.

10) Ma obejmować dokładnie formę urlopów bez zależności od rad szkolnych miejscowych.

11) Ma obejmować przepisy, co do stosunku nauczycieli z rodzicami i opiekunami dzieci.

12) Ma postanawiać, że zmiana ustawy, planów naukowych i książek, ma być opartą na wysłuchaniu opinii ankiety zawodowej nauczycielskiej.

13) Ma zabezpieczyć wolność organizacyi zawodowej.

Wysoki Sejmie!

W imieniu dobra całego nauczycielstwa, a tem samem poprawy stosunków naszego szkolnictwa, prosimy o pragmatykę służbową i liczymy na wysłuchanie prośby naszej.

Z Wydziału wykonawczego krajowego wiecu nauczycielstwa ludowego z r. 1907.

Miły Boże! I ten to memoryał ma służyć władzom za podstawę do ułożenia pragmatyki nauczycielskiej! Ileż skrytych żądeł można pomieścić w pragmatyce, na nim opartej! Jakiż nierozumny jest n. p. ust. 5., że nauczyciela nie wolno przenieść na inną posadę inaczej, tylko w drodze śledztwa dyscyplinarnego — **przez co wyklucza się przenosiny na żądanie nauczyciela**, będące dla niego niejednokrotnie wielkiem dobrodziejstwem, bo go właśnie mogą uchronić od dochodzenia dyscyplinarnego i ruiny, lub spowodować wyzdrowienie z ciężkiej choroby w innym klimacie. Albo ust. 7., 8., 9., 10., 11., 12., 13. Ile w nich można umieścić kruczków i podrywek z braku jakiegokolwiek określenia! W taki to sposób igrają organizacye nauczycieli ludowych najżywotniejszemi sprawami stowarzyszonych. Byle się wykpić błyskotliwym frazesem, do ślęczenia tygodniami, może nawet miesiącami nad mozolnym referatem nikt nie ma ochoty, może nawet nie wie, jak się do tego zabrać.

Aby stowarzyszeniom tym pracę ułatwić ogłosiliśmy nawet sami pierwszą, wyczerpującą część projektu pragmatyki i znowu czekamy bezskutecznie, czy męże, stojący na czele organizacyi, pracę tę będą kontynuowali. Powinniśmy chyba wobec takiej obojętności splunąć na nich, na niewolniczo milczące organizacye i pióro w kąt odrzucić. Tak, gdybyśmy byli tacy, jak inni...

Lecz w połowie drogi nie staniemy, damy wygodnym „dygnitarzom" resztę papki. Niech czem rychlej do niej zasiędą i na tej podstawie sklecą uczciwy, szczegółowy projekt pragmatyki, któryby znalazł poparcie całego nauczycielstwa. Projekt taki będzie wspólną fortecą dla uciśnionych i musi im wywalczyć zwycięstwo. Na młócenie frazesów — choćby za nie padały nawet zagadkowe, kto wie, czy naprzód nie uproszone cięgi marszałka i wiceprezydenta rady szkolnej kraj. w sejmie — szkoda czasu i atłasu... Reakcya na szyi nauczycieli ludowych jeszcze ostrzejszą obręcz zaciśnie...

Nowy regulamin.

(Ciąg dalszy).

IV. O nauce dopełniającej.

Rozdział ten, obejmujący 12 paragrafów, od 104. do 115., zajmuje się czczą formalistyką nauki dopełniającej, sposobem prowadzenia zapisów, katalogów, klasyfikacyi i t. p. Niema w nim natomiast ani jednego postanowienia, któreby mogło naukę dopełniającą, będącą zawsze jeszcze kopciuszkiem naszych szkół ludowych, pchnąć na lepsze tory.

Nowy regulamin nie obmyślił żadnego środka, mogącego stanowczo poprawić frekwencyę nauki dopełniającej, przemilcza, co czynić na nauce dopełniającej z młodzieżą, która do niej nie dorosła, bo często skończyła zaledwie parę lat nauki codziennej i nawet porządnie czytać nie umie.

Władza szkolna chce samą formalistyką zbawić naukę dopełniającą, byle na papierze było dobrze, o resztę nie dba. Troskliwość pod tym względem posuwa nawet tak daleko, iż w § 114. nakazuje kierownikowi szkoły, aby o każdem wydaniu świadectwa uwolnienia z nauki dopełniającej zawiadamiał radę szkolną miejscową. Naturalnie, nauczyciela trzeba zawalić idyotyczną pracą, pozbawić chwili wypoczynku, zmaltretować duchowo i fizycznie, inaczej gotów myśleć o polepszeniu swego bytu, pańszczyźnianych stosunkach, przeklętej doli. Lecz do czasu dzban wodę nosi!

Nad tym idyotycznym rozdziałem dłużej się nie zastanawiamy. „Szkoda czasu i atłasu".

X. O siłach nauczycielskich.

W przeciwieństwie do poprzedniego rozdziału, o tym możnaby cały tom napisać i jeszcze jego perfidya nie byłaby należycie zdemaskowaną. Co tylko nienawiść do stanu nauczycielskiego mogła wymyśleć, to w rozdziale X. szczerzy swoje zęby. Jest on bogatą kopalnią do wszechstronnej bytowania nauczycielskiego obserwacyi, obejmującą sporą ilość paragrafów, od 116. do 140. włącznie, a niemal każdy z nich dzieli się znowu na cały szereg nowych pigułek.

§ 116. oddaje nauczycielstwo przy staraniu się o stałe posady na pastwę samowoli władz szkolnych. Rada szkolna krajowa może na podstawie tego §. usunąć pod jakimkolwiek pozorem niemiłego sobie kompetenta. Jej służy prawo wydawania „specyalnych zarządzeń co do kwalifikacyi i obowiązkowego zajęcia nauczycieli", ona roztrzyga, czy posada ma być obsadzona siłą męską, czy żeńską, jednem słowem eskamotuje dla siebie wszystkie korzyści ustawy.

Paragraf ten powinien natomiast najwyraźniej, kategorycznie oznaczyć ważność każdego rodzaju kwalifikacyi przy staraniu się o odpowiednie posady nauczycielskie. Wszak p. Dembowski nazwał w sejmie nowy regulamin, chyba z kpinami, „pragmatyką nauczycielską". Ładna pragmatyka, raczej ustawa kagańcowa!

§ 117. jest niemniej groźny. Orzeka, iż „nie wolno" dopuszczać do urzędu nauczycielskiego osób nie tylko karanych sądownie za czyny, pozbawiające prawa wybieralności do reprezentacyi gminnych, lecz także takie, na których ciążą poważne postępki niemoralne, lub zdrożności tego rodzaju, że mogłyby spowodować orzeczenie, wydalające ze służby mianowaną już siłę nauczycielską.

Dlaczego rada szkolna krajowa nie wymieniła w tem miejscu wyraźnie tych wypadków, które mimo bezkarności wobec sądu przecież **„mogłyby"** pozbawić nominata zajętej posady. Przy decydowaniu o losie ludzi nie wolno igrać ogólnikami. Tem więcej, że z praktyki wiemy, iż na mocy tego § złośliwym przełożonym i intrygantom wystarczy lada pozór, aby kandydatowi nie dać posady. Powie się, że jest socyalistą, człowiekiem niemoralnym, naturalnie pod osłoną tajemnicy urzędowej, by czyn łotrowski uszedł bezkarnie i kwita. Do Pana Boga apelacya!

§ 118. domaga się w ostatniej alinei bliższego określenia. Opiewa: „Siły nauczycielskie, którym odjęto urzędowanie, nie mogą tak długo pełnić obowiązków w szkole ludowej, dopóki nie zniesiono suspenzyi". Jeżeli więc nauczyciel, częstokroć najniesłuszniej, dla najpodlejszych pobudek, zostanie zasuspendowany, to mocą § 118. traci także prawo ubocznej nauki w innych szkołach, np. w uzupeł.

przemysłowej, rolniczej, lub prywatnej ludowej, chyba dlatego, aby przy płacy, zmniejszonej przez suspenzyę, stracił wszystkie uczciwe dochody i czem rychlej zginął z całą rodziną z nędzy, lub z rozpaczy popełnił jaką zbrodnię i za nią otrzymał bezpłatny wikt w kryminale. Wykwit humanitarności galicyjskich władz szkolnych wieku XX.

§ 119. jest wprost cyniczny. W pierwszej części orzeka, iż osoby bez świadectwa dojrzałości ze seminaryum naucz., lub bez patentu, nie mogą być zatrudnione w szkole ludowej, w drugiej części **mimo to dopuszcza takie siły!** To znaczy, iż protegowane divy różnych dygnitarzy będą i nadal przemycane do zawodu nauczycielskiego, mimo nadmiaru sił z seminaryalnym egzaminem dojrzałości, pozostających bez posady, szukających zajęcia w innym zawodzie!

Dalej orzeka ten paragraf, iż osoby, posiadające patent nauczycielski, które dłużej niżeli trzy lata nie były czynne w publicznej szkole ludowej, lub prywatnej z charakterem publiczności, muszą drugi raz składać egzamin kwalifikacyjny, zanim zostaną zamianowane stale w publicznej szkole ludowej... Na tej podstawie rada szkolna krajowa może usunąć wszystkich nauczycieli, przeniesionych w czasowy stan spoczynku, gdyby po trzech latach chcieli wrócić do czynnej służby, także utrącić od zawodu nauczycielskiego pozostających w śledztwie dyscyplinarnem i zasuspendowanych, jeżeli dochodzenie takie trzy lata się przeciągnie, co w Galicyi także się trafia, a w danym razie będzie się tendencyjnie trafiało.

Podobnie monstrualnego paragrafu niema w żadnym zawodzie. Nikt nie może zmuszać lekarza, adwokata, notaryusza, sędziego i t. p. do powtórnego składania egzaminu w razie trzechletniej przerwy w czynnej służbie, tylko u nauczycieli ludowych taki barbarzyński przepis jest dopuszczalny!

§ 120. jest dla władz wyznaniowych bardzo względny, bo oznacza kategorycznie, iż nauczycielami religii mogą być tylko te osoby, które właściwa zwierzchnicza władza wyznaniowa do tego celu za uzdolnione uzna. Co do wyznań chrześcijańskich, nic nie mamy przeciw temu paragrafowi, bo każdy nauczyciel religii chrześcijańskiej jest z pewnością księdzem, a nie zakrystyanem. Natomiast powiatowe przełożeństwa żydowskie mogą mianować nauczycielami religii ekspropinatorów, gorzelników i t. d., bo one są jedynie uprawnione do wystawiania im kwalifikacyi. Dlaczego aż do śmieszności skrupulatna władza szkolna, gdy idzie o wymyślenie środków do poskromienia nauczycieli, nie była w tem miejscu choćby na tyle przezorną, aby od kandydatów na takie posady żądać wykazania się przynajmniej świadectwem dojrzałości z seminaryum nauczycielskiego i patentem nauczycielskim?

§ 121. utrwala nadal system mianowania sił nauczycielskich tymczasowych przez rady szkolne okręgowe, nieszczęsny system, wyradzający kubaniarstwo, handel posadami, kuzynowstwo w urzędzie, najwstrętniejszą służbową demoralizacyę.

W paragrafie tym zastrzega sobie rada szkolna krajowa także prawo przenoszenia i obsadzania posad stale ze względów służbowych, otwierające pole do niesłychanych nadużyć, w tem się streszczających, iż posady lepsze, które w drodze konkursu musiałyby być nadane pod grozą interpelacyi w sejmie, wybitnym, zdolnym upomnieć się o krzywdę nauczycielom, obsadzają kacykowie szkolni swoimi kuzynkami, lizuniami i zausznikami w drodze przenosin ze względów służbowych, wymyślając wykrętne powody tych zarządzeń, a rada szkolna kraj. ślepo je akceptuje... Natomiast, jeżeli nauczyciel ludowy, dręczony stosunkami miejscowymi, sam pragnie się przenieść ze względów służbowych na inną posadę, aby uniknąć ruiny w drodze dyscyplinarnej, ta sama rada szkolna pozuje na bezwzględnego wykonawcę ustawy i powiada nauczycielowi: „Tylko w drodze konkursu możesz się starać o inną posadę, — a w duchu sobie dośpiewaj, że jej nie dostaniesz, bo ci inspektor zepsuje aplikacyę, bo nas twoje dolegliwości nie obchodzą, bo czekamy, aż sprawa dojrzeje, a wówczas pomyślimy o przeniesieniu cię w drodze dyscyplinarnej, z utratą kosztów przesiedlenia, pięcioleci, a może z degradacyą. Wszak potrzebujemy także dyscyplinarek, bo od tego mamy specyalnych referentów“.

Nauczycielstwo powinno się domagać uzupełnienia tego paragrafu w tym kierunku, iż rada szk. kraj. jest obowiązaną przenieść nauczyciela bez konkursu na opróżnioną równorzędną posadę, jeżeli tego zażąda.

§ 122. jest uzupełnieniem 121. Zawiera także postanowienie o składaniu przysięgi służbowej. Nie pisze jednak, przed kim i gdzie ma nauczyciel składać przysięgę Okoliczność bardzo ważna. Tak np. złodziej inspektor, ś. p. Schaschek, urządzał sobie z przysięgi służbowej teatralne przedstawienie, bo, celem okazania wysokości swego dostojeństwa, zaprzysięgał nauczycieli na konferencyach okręgowych, w przytomności wszystkich nauczycieli z powiatu, gdy nauczyciela powinien był zaprzysięgać tylko c k. starosta, w kancelaryi urzędowej, bez stosowania jakichkolwiek komedyi.

§ 123. utrwala samowolę władz szkolnych przy stałem obsadzaniu posad nauczycielskich. Zamiast wyraźnie orzec, które posady przysługują mężczyznom, a które kobietom, w jakim stałym stosunku mają być obsadzone posady nauczycieli i nauczycielek przy wszelkiego rodzaju kategoryach szkół ludowych, postanawia, że przy każdem obsadzeniu decyduje o tem rada szkolna kraj. na wniosek rady szk. okr. Jeżeli więc o posadę przy szkole mieszanej lub żeńskiej będzie się starała „dama serca“ którego z kacyków szkolnych, posadę się może zastrzegać naturalnie dla kobiety i *vice versa.*

§ 124. dotyczy wymiaru godzin obowiązkowej nauki Pozostaje bez zmiany ten sam: 30 tygodniowo obowiązkowych, nadto nadobowiązkowe za psiem wynagrodzeniem. Norma ta zabija nauczycieli, wpędza ich do grobu, lub zmusza do przedwczesnego ustąpienia ze zawodu, ale to władzę szkolną nic nie obchodzi. Przypominamy więc tym panom, którzy ją stanowią, że nauczyciel nie jest w stanie uczyć więcej godzin tygodniowo, jak 24 i że powinno mu być zabronionem dłuższe uczenie.

Co do kierowników § 124. postanawia, iż należy im zniżyć liczbę godzin do „koniecznej granicy“, lecz nie oznacza, ile godzin ma wynosić ta „konieczna granica“. To także moment bardzo charakterystyczny. Protegowany kierownik otrzyma parę godzin tygodniowo, lub będzie tylko poganiał, a naukę rozbiorą za niego i tak już przeciążeni nauczyciele. Nieprotegowany natomiast dostanie 20 i więcej godzin tygodniowo, w dodatku wytoczą mu dochodzenie za to, iż zaniedbuje obowiązki nadzoru, że mało hospituje, nie zna gruntownie stanu nauki w podległych klasach!

Pożądanem jest usunięcie wyżej przytoczonych braków § 124. i ustanowienie jednakowego wynagrodzenia w całym kraju dla wszystkich nauczycieli za godziny nadobowiązkowe, wynoszącego najmniej 2. korony za każdą.

§ 125. omawia sprawę urlopów. Kładzie na nauczyciela obowiązek, aby w razie „niezdolności“ do służby, lub innych ważnych powodów, uniemożliwiających naukę, uwiadamiał o tem kierownika szkoły. Ten sam obowiązek spoczywa na kierowniku szkoły względem swego zastępcy (najstarszego służbą), rady szk. okr. i rady szk. miejsc. Otóż uwiadomienie rady szkolnej miejscowej powinno być obowiązkowe tylko dla kierownika jednoklasówki bez klasy nadliczbowej, bo wówczas nauka musi być całkowicie zaniechaną, w szkołach, zaś o 2. lub więcej siłach uwiadamianie rady szk. miejsc. jest zbyteczne.

Urlopu do trzech dni udziela na podst. § 125. nauczycielom kierownik szkoły, kierownikowi szkoły przewodniczący rady szkolnej miejscowej. Otóż kierownik szkoły powinien być uwolniony od tej, uchybiającej mu formalności. Wystarczyłoby zupełnie uwiadomienie rady szk. okręg. o danym sobie urlopie z przytoczeniem powodów..

Wreszcie należy ubolewać, że w paragrafie tym rada szk. kraj. wcale nie wylicza wypadków, w których urlop musi być nauczycielowi udzielony, j. n. p. wezwanie przed sąd, wezwanie wojskowe, śmierć w najbliższej rodzinie, zakaźna choroba w domu nauczyciela i t. d. Tylko wykonywanie prawa wyborczego i mandatu poselskiego znalazło łaskę w jej obliczu!

To ma być pragmatyka nauczycielska, zdaniem p. wiceprezydenta!

§ 126. konserwuje dotychczasową przewlekłość urządzania zastępstw chorych i urlopowanych nauczycieli. Zwala całą pracę na pozostałych członków grona i każe im wyczekiwać dalszych zarządzeń. Częstokroć mogą czekać, „aż się wyjaśni“. Władza szkolna czuwa przecie nad tem, aby nie obciążać budżetu szkolnego wydatkami na zastępstwa, choć na ten cel istnieje 10% podatek zamężnych nauczycielek. Milszą jest dla niej nauka półdzienna, choćby nawet zamknięcie szkoły.

§ 127. jest korzystny dla nauczycieli o tyle, iż zapobiega idyotycznemu prześladowaniu ich ze strony przełożonych za to, iż wyjeżdżali w czasie wolnym od nauki z siedziby szkoły, jakby byli niewolnikami w katordze i od taczek ruszyć

się im nie było wolno. Na przyszłość ma to ustać. Tylko kierownik szkoły jest obowiązany w razie wydalenia się podczas feryi ponad 8 dni, uwiadomić o tem radę szkol. okręg. (na szczęście z pominięciem rady szk. miejsc.) i podać jej swój adres... Niepokoi nas jednak i przy tym paragrafie postanowienie, iż nauczyciel w czasie pozaszkolnym może wyjechać z gminy, „o ile inne obowiązki służbowe nie są temu na przeszkodzie“. Nam się zdaje, że w czasie pozaszkolnym obowiązków służbowych niema, więc ten dodatek ma chyba tylko znaczenie prowokacyjne, aby w razie wyborów, wieców i t. p. przełożeni umyślnie takie obowiązki stwarzali i w ten sposób zmusili nauczycielstwo do pozostania w domu. W Galicyi wszystko możliwe.

Zapiski potoczne, pedagogiczne i naukowe.

Sejm krajowy, zamiast w drugiej połowie grudnia z. r., dopiero 11. b. m. rozpoczął na nowo swoje obrady. Niczego dobrego po nim się nie spodziewamy. Zasługuje w zupełności, aby go ogłosić marnotrawcą i wziąć w kuratelę. Jakkolwiek kraj jest zadłużony po uszy, a na rok bieżący budżet wykazuje kilkanaście milionów niedoboru bez pokrycia, mimo to ośmielił się marszałek przedłożyć sejmowi wniosek wydziału krajowego o utworzenie specyalnego banku przemysłowego, na który trzeba zaciągnąć nowy dług w kwocie najmniej 5 milionów koron. W dodatku bank ten jest potrzebny chyba tylko celem utworzenia nowych synekur dla przeróżnych darmozjadów! Natomiast o przeprowadzeniu bodaj najpilniejszych postulatów nauczycielskich j. t.: stabilizacyi z urzędu z chwilą złożenia egzaminu kwalifikacyjnego, zaprowadzenia systemu osobowo-klasowego płac naucz., polepszenia bytu emerytów dawnego stylu i t. d., sejmowcy nie myślą. Ich to nie obchodzi, bo między najbiedniejszem nauczycielstwem niema ich krewniaków, ani synekur! Dokąd będzie trwała ta niegodziwa losami kraju frymarka?

Z Brzeska. Sprawa obsadzenia posady stałej nauczycielki przy tamt. szkole żeńskiej żywo interesuje wszystkich, albowiem rozgrywa się o nią rywalizacya — między córką inspektora szk. Jasiewicza, zamężną za stałym nauczycielem, a bratanką radcy Zaleskiego. Obie nie mają egzaminu wydziałowego, p. Zaleska nawet prawidłowo skończonego seminaryum. Powinno się teraz sprawdzić przysłowie: „Gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta“, zwłaszcza, że są na tę posadę kandydatki z egzaminami wydziałowymi i dłuższemi latami służby, niż ją mają razem obie protegowane. Niestety, żyjemy w Galicyi. Nieprotegowane pójdą w kąt, choć potem z tego będą skandaliczne interpelacye w sejmie i parlamencie, bo tamtejszy powiat do „lojalnych“ nie należy i na te interpelacye już się wpływowe osoby „pro publico bono“ sadzą.

Z Podgórza. Do przezacnego, niezmiernie wykształconego inspektora Udzieli, zabierają się już publicznie szersze sfery tego miasta. „Głos Narodu“ pomieścił niedawno artykuł, podpisany przez kilku poważnych obywateli, między nimi radnych miejskich, zwrócony osobiście przeciw p. Udzieli za to, iż w Podgórzu umieścił już drugą swoją córkę nauczycielkę i dla niej miała ustąpić starsza, zasłużona nauczycielka, posiadająca syna, dla którego edukacyi jej pobyt w tem mieście był wprost niezbędny. Tylko tak dalej, p. Udzielo!

Gminy bez szkół. Rada szkol. kraj. zestawiła do użytku sejmu imienny spis gmin, nie mających dotąd szkoły ludowej. Jest ich 623. Powiaty, w których wszystkie gminy mają szkoły, są: Bóbrka, Bohorodczany, Bochnia, Brzesko, Brzozów. Chrzanów, Czortków, Husiatyn, Jaworów, Kamionka, Kołomyja, Kossów, Kraków miasto i powiat, Łańcut, Lwów miasto i powiat, Nadwórna, Podgórze, Tarnopol. Zaleszczyki, Żydaczów. Najbardziej zaniedbanym jest powiat liski, bo na 154 gmin 86 nie ma szkół, potem idą powiaty: Biała, Brody, Dobromil, Limanowa, Mielec, Nowy Sącz, Sanok i Żywiec. Sprawozdanie nie podaje naturalnie tych gmin, które należą „pro forma“ do związków szkolnych, a ze szkół związkowych korzystać nie mogą, bo wówczas musiałaby wykazać gmin, pozbawionych nauki szkolnej, najmniej 2000!..

Z Tarnowa donoszą, iż nauczycielki szkoły wydziałowej żeńskiej przyjmują pono kosztowne składkowe podarunki od uczenic z okazyi swoich imienin. Kontrybucye takie, zakazane zresztą najostrzej nowym regulaminem, są dla biednych rodziców bardzo uciążliwe i wywołują słuszne rozgoryczenie. Nauczycielki szkoły wydz., przeważnie starsze panny, pobierające grube pensye, powinny zrezygnować z tego rodzaju ubocznego dochodu. Jeżeli też ta przestroga nie poskutkuje, umieścimy imienny wykaz prezentów, otrzymanych przez poszczególne panie wbrew regulaminowi, a to spowoduje niewątpliwie dochodzenie władzy. **Plagę imieninową i imieninowe kubaniarstwo należy z naszych szkół raz na zawsze wykorzenić.** Bez komedyi winszowań i kubanów jakość wychowannia szkolnego z pewnością nie straci, lecz zyska.

Ostrożnie ze znajomościami. W Kamesznicy, powiecie żywieckim, bawił dłuższy czas szpieg rosyjski, niejaki Rabinowicz, uwięziony już przez sąd kraj karny w Krakowie. Ptaszek ten omotał swemi intrygami tamt nauczyciela Kapłańskiego i spowodował uwięzienie go przez sąd obwodowy w Cieszynie, również pod zarzutem szpiegostwa, uprawianego na rzecz „zaprzyjaźnionego mocarstwa“. Kapłański został po paru miesiącach z więzienia wypuszczony, bo sąd uznał go niepoczytalnym, stracił jednak stałą posadę w Zagórzu, powiecie chrzanowskim, którą w międzyczasie otrzymał i musi odejść ze zawodu z żebraczą emeryturą... Czasy znowu nie są pewne. Sąsiednie mocarstwa zalewają Galicyę licznymi szpiegami, narzucającymi swoje sieci na nieoględnych obywateli Dlatego przykład Kapłańskiego niechaj będzie dla wszystkich wymowną przestrogą...

Bank parcelacyjny, założony przez ludowców, przechodzi ciężkie przesilenie, które kto wie, czy się nie skończy upadkiem tej instytucyi. Wynik ten od dawna przepowiadał śmy. Administracya w banku parcelacyjnym była i jest bajecznie droga, naganiacze parcelacyjni zarabiali po kilkadziesiąt tysięcy koron rocznie, szalenie kosztowała rada nadzorcza, wytykano ponadto bankowi grube nieprawidłowości rachunkowe, a wszystko odbijało się na skórze chłopa. Bank, zamiast uchylić, spotęgował lichwę gruntową, brał do 2000 kor. za morgę, a przy takiej cenie chłop na swoje wyjść nie może. Nabywcy bajecznie drogich gruntów nie są w stanie spłacać podatków, rat długu i procentów i żyć z rodzinami, bo musieliby mieć z morga kilkaset koron rocznego dochodu. Z drugiej strony lud przestał lokować w banku swoje oszczędności. Daje się odczuwać w nim ogromny brak gotówki, także na pokrycie kosztów administracyi. Musi być rzeczywiście źle, skoro nawet rada nadzorcza P. S. L. wezwała swoich członków, należących do banku, aby spowodowali pociągnięcie winnych do surowej odpowiedzialności.. Zdaje się, koniec tej instytucyi, nie będzie różowy. Równocześnie traci na wpływach oparte o bank stronnictwo ludowe, w pierwszej linii p. Stapiński i jego reprezentanci w radzie naczelnej, ginie też zaufanie do „Wisły“ i innych „ekonomicznych“ przedsiębiorstw stapińszczyków. W ten sposób koniec krzykliwego trybuna ludu, prowadzącego z wielkim rozmachem europejską politykę w parlamencie, zbliża się automatycznie i chyba już sam Jasio nie marzy o tece ministeryalnej. Tak to ładnie ubrał się p. Stapiński na przynęty stańczyków. Straci zaufanie ludu, z niem mandat, a potem stańczycy wyrzucą go na polityczne śmiecisko...

Z Krakowa. Krążą pogłoski, jakoby prezes „Związku“, p. Nowak, otrzymał wezwanie władzy, by się usprawiedliwił ze swojej działalności w owem stowarzyszeniu. Słyszeliśmy je także na prowincyi. Nie wiemy, czy są czynione dla reklamy p. Nowaka, by go kreować na męczennika za sprawę nauczycielską, lub też, co jest mniej prawdopodobne, opierają się na prawdzie. W każdym razie położenie czcigodnego prezesa nie jest różowe. Nawet między najbliższymi nie ma uznania. Powoli, lecz systematycznie wysuwają się na pierwszy plan inne osobistości i nie ulega kwestyi, że po pewnym czasie p. Nowak pójdzie w odstawkę. Dożył już goryczy, że samo krakowskie nauczycielstwo, rozbija jego „najlepsze“ chęci. Ot n p. wymyślił z kilku zaufanymi, iż może je zbawić tylko bank nauczycielski. (Czy ten bank miałby także za zadanie załatać dziury nieudał j spekulacyi parcelacyjnej kilku nauczycieli krakowskich?) .. Bank założyć, głupstwo, firma jest, ale skąd wziąć pieniędzy? Długo dumali wodze nauczycielstwa, aż wpadli na koncept, aby zakołatać do krakowskiej rady miejskiej, iżby na kapitał zakładowy złożyła naraz, za szereg lat, kwotę za zapomogi, wypłacane corocznie biednym nauczycielom, które tem samem musiałyby odpaść. Plan cudny, zwłaszcza dla tych, którzy owych zapomóg nigdyby nie oglądali. Mimo to spotkał się p. Nowak za ów projekt na zgromadzeniu nauczycielskiem z ostrą opozycyą, posypały się nawet pisemne protesty przeciw tym zamysłom na ręce prezydenta miasta, dr Lea i w ten sposób bank „parcelacyjno nauczycielski“, jak go żartobliwie nazywają, zrobił klapę. Zdaje się, że z bankiem znika także perspektywa, czy p. Nowak wejdzie do przyszłej rady miejskiej, a w razie ujemnym „zamiast tytułować go „panie radco“, co widocznie schlebia p. Nowakowi, skoro ten tytuł przyjmuje, będą go nauczyciele traktowali tylko per „panie kolego“... Może to będzie najgorsze!..

W Pilźnie odbyło się charakterystyczne posiedzenie tamt. „Ogniska“. Najpierw zaprotestowali zebrani przeciw zeszłorocznej enuncyacyi marszałka krajowego, potem przeciw reprezentowaniu interesów nanczycielskich przez P. T. P., bo to prawo przyznają tylko kmitetowi wykonawczemu ostatniego wiecu, wreszcie żądali od „Związku“, aby regularniej wydawał swój organ. Ponadto utworzyli we własnem łonie sekcyę obrony prawnej.

Z Borszczowa otrzymaliśmy korespondencyę, żalącą się na haniebne stosunki pod względem zaopatrzenia najniezbędniejszych potrzeb szkół wiejskich. Istnieją tam zbiorowe rady szkolne miejscowe. Otóż przewodniczący jednej takiej rady w Turylczu nie otrzymał z urzędu podatkowego ani halerza za IV. kwartał 1908 i cały r. 1909. na opał, obsługę i inne wydatki, a to z tego powodu, iż asygnata miała być mylnie wystawiona. Władzom szkolnym nie wystarczyło, 15 miesięcy na sprostowanie asygnaty! Skandal!

Z Nowego Sącza. „Szkolnictwo“ pomieszcza dłuższą korespondencyę, opisującą fatalne stosunki personalne szkół tamtejszych. Szczegółowo omawia szkołę wydziałową żeńską św. Kingi, o pięciu wyższych klasach, które prowadzą same maturzystki, nawet z poprawkami, bo suto płatne dekretowe nauczycielki są na dłuższych urlopach. Z tego powodu występuje także przeciw tamt. inspektorowi szk., p. Barbackiemu i żąda od niego większej energii

Ze Starego Sącza. Artystka malarka, p. Rychter Janowska, zwinęła szkołę malarską, którą w tem mieście założyła własnym kosztem. Powodem opozycya rady miejskiej przeciw rysowaniu aktów i półaktów z żywych modeli. Wyższa kultura nie wszędzie przyjąć się może. Natomiast kwitnie w tamt. szkole męskiej bicie dzieci, czego dowodem niedawne procesy, odbyte przeciw kier., p. Japołowie, o których doniósł „Głos narodu“.

Jeszcze wspominają Schaschka. Dwa miesiące przed swoją śmiercią, jak piszą do „Monitora“, dokonał ten inspektor nast. czynu. Nauczycielka J. R. miała 1. lipca 1908 objąć posadę w szkole w Bielanach Ponieważ były wakacye, a jej matka zachorowała, więc przybyła dopiero 23. lipca tego roku, przez co szkoła nie poniosła żadnej szkody. Mimo to insp. Schaschek, zastępujący inspektora z Białej, postawił do rady szkol. kraj. wniosek, aby jej stracila pensyę za cały lipiec i tak się stało. Sam skradł 50.000 kor. szkolnych pieniędzy, musiał więc przynajmniej w ten sposób zmniejszyć własną defraudacyę, aby z lżejszem sumieniem wybrać się „nagle“ w inne światy... Przed takim to bohaterem płaszczyło się za jego życia niemal całe nauczycielstwo powiatu żywieckiego, to słynne nauczycielstwo, które ośmieliło się swojego czasu mieszać bezwstydnie w obronę naszego redaktora przed owym zbrodniarzem i ogłaszać śmieszne, upadlające protesty.

Strejk uczniów w lwowskiej szkole przemysłowej wybuchł 14. b m. z następujących powodów. Namiestnictwo, w porozumieniu z wydziałem krajowym, a wbrew opinii towarzystwa technicznego, izby handlowej i izby rękodzielniczej, wydało rozporządzenie, iż proceder mularski, ciesielski, studniarski i kamieniarski można prowadzić samodzielnie w całym kraju, z wyjątkiem miast stołecznych i 30. dużych, także tylko na mocy czteroletniej praktyki w tym zawodzie. Tymczasem uczniowie oddziału budownictwa szkoły przemysłowej otrzymują taką koncesyę dopiero po pięciu latach teoretycznej nauki w owym zakładzie i sześcioletniej praktyce, z czego muszą być dwa lata spędzone na stanowisku samodzielnego kierownika budowy. Ponadto są obowiązani złożyć specyalny egzamin państwowy za wysoką taksą. Chodzi im więc o pokonanie niezdrowej, ich zdaniem, konkurencyi. Nie możemy wziąć za złe, iż dążą do polepszenia swego bytu, z drugiej strony jest niemożliwem całkowite spełnienie ich żądań, bo w gminach wiejskich i małomiasteczkowych, do stawiania chat i domków ludzi biednych są „budowniczowie“ zupełnie zbyteczni.

„Esperantysta Polski“, warszawski miesięcznik,

wspaniale redagowany przez twórcę międzynarodowego języka, dr. Samenhofa, zapowiada, iż zniewolonym będzie zamienić się na kwartalnik, jeżeli polskie społeczeństwo nie poprze go liczniejszą prenumeratą. Prawdziwy skandal. Tyle się u nas mówi o genialności polskiej psyche, a gdy przyjdzie do czynu, 20 miljonów polaków, puszczających setki miljonów rocznie na alkohol i nikotynę, nie potrafią wydać ze siebie skromnej liczby prenumeratorów, aby utrzymać wydawnictwo męża, który sławą otoczył polskie imię... Dla miłośników tego wielce pożytecznego języka donosimy, iż nakładem „Esperantysty“ wyszedł „Klucz Esperanto“ ze słownikiem w cenie 3 kopiejek (10 halerzy), który wystarcza do zrozumienia mowy międzynarodowej.

Ceny druku od N. Roku poszły znacznie w górę skutkiem podwyższenia cennika drukarskiego. Podwyżka słuszna, bo czasy drogie, a praca nader ciężka, odbije się ona jednak tylko na wydawcach, którzy nie chcą podnosić prenumeraty ani zmniejszyć objętości pisma. Do tych i my należymy, dlatego apelujemy do naszych zwolenników, aby regularnem płaceniem prenumeraty oszczędzili nam przynajmniej mozolnej manipulacyi, konieczności przypominania i t. p.

Bogactwa w Galicyi. W r. 1908, wydobyto w kraju 170 000 cystern ropy. Cysterny te, ustawione w jeden szereg na torze kolejowym, zajęłyby przestrzeń od Tryestu do Podwołoczysk. Z tej kolosalnej ilości zużyto na konsumcyę wewnętrzną monarchii 25.000 cystern, a 21 000 na wywóz. Olbrzymia reszta pozostała na składzie.

„Prawda“, poważnie redagowane pismo chrześcijańsko-ludowe, pomieściła w num. 3. o banku parcelacyjnym obszerny, druzgocący artykuł. Przytaczamy z niego najwięcej charakterystyczne wyjątki... „Na kurę, niosącą złote jaja, rzuciła się zgraja chciwców, dla których sprawa publiczna jest tylko środkiem do wywyższenia i oni to obskubali kurę z pierza do znaku, a kura skutkiem tego przestała nieść złote jaja... Zyski w banku były bardzo wielkie. Dyrekcya, tudzież panowie delegaci, taksatorzy, likwidatorzy i t. d. darli z chłopa przy zakupnie ziemi, co się tylko dało. Ale cóż z tego, że zyski były wielkie, skoro wszystkie zjedzone zostały i w postaci kosztów administracyjnych poszły do kieszeni pewnej liczby jednostek... Tak n. p. wydatki na administracyę wynosiły 1905. r. 85 227 kor. zaś w 1908. r. 166 438 koron, wzrosły więc we dwójnasób. Wogóle koszta administracyjne i procenty pochłonęły w 4. latach 1,724 533 kor., a że w tym samym czasie rozparcelowano ziemi za 2,855 959 kor., więc na jej kupno dano tylko $^1/_3$ część pieniędzy, osiągniętych ze sprzedaży, resztę $^2/_3$ zjadły koszta zarządu... Gdzie zaś koszta zarządu i procenty zjadają $^2/_3$ majątku, tam musi każdy zginąć, nawet przy największych zyskach. Że koszta administracyi były niesłychane, stwierdza także fakt, iż w księgach banku znajdują się takie n. p. pozycye: **Jaśnie Wm. Panu posłowi Stapińskiemu na podróż w sprawie „Wisły“ (!) i „Banku ludowego“ (!) koszta 3000 kor. kasa wypłaci.** Deskur dyrektor. Cóż na to powiecie ludowcy, pachołki JW. Stapińskiego, tudzież innych JW, Olszewskich, Średniawskich, Krempów? Ale mniejsza o nich wszystkich, im się nic nie stanie, kieszenie zaś mają już dostatecznie ponapychane. Co się jednak stanie z biedakami, którzy ulokowali w banku parcel. swoje krwawo zarobione oszczędności, zapłacili za ziemię, a kontraktów nie mają?“... W dalszym ciągu uderza „Prawda“ na marszałka kraju i namiestnika za to, że dopuścili do tego, co się stało. Jasio Stapiński, od czasu zawarcia zgody ze stańczykami, miał dla banku parc. na każde zawołanie otwarty kredyt w banku krajowym, więc hulało się i brykało do syta i napełniało własne kieszenie, aż wreszcie przyszła klapa! Na zakończenie zwraca się „Prawda“ z przestrogą do wieśniaków, aby obecnie już ziemi od banku parcelacyjnego nie kupowali i pieniędzy w tym banku nie składali, bo grozi mu bankructwo. Upadek banku nazywa ciężką klęską ludowców... A my ten artykuł oświecimy jeszcze jedną refleksyą. Stańczycy od dawna wiedzieli, jak stoją sprawy banku i mogli go byli dość wcześnie uratować. Popuścili atoli cugli Jasiowi, wiedząc, że z chwilą upadku banku parcelacyjnego, upadną także inne instytucye ludowców i ich potęga, tak groźna do niedawna dla stańczyków, będzie u ludu złamaną. Za to zapłaci teraz kraj (!) przez bank krajowy (!), którego pretensye mogą być bardzo zredukowane przy likwidacyi, ale z Jasiem St. i jego partyą będą już stańczycy mieli zupełny spokój. Taką to przysługę oddał ludowi chciwy trybun ze swoim sztabem! Komu dziś lud ma wierzyć, pod czyje iść rozkazy?.

Luksusowa bursa. Krakowski uniwersytet zarządza fundacyą starożytnej bursy, przeznaczonej dla młodzieży szkół średnich i wyższych. Dla tej bursy wystawił obecnie przy ulicy Garbarskiej gmach trzypiętrowy z na tępującym rozkładem: suteryny z kuchnią, jadalnią, centralnem ogrzewaniem, mieszkaniem portyera i służby żeńskiej; parter, obejmujący wspaniałe mieszkanie seniora bursy (!), rozmownicę, infirmeryę i łazienki; pierwsze piętro dla 26 chłopców, którym przeznaczono po dwie sale na sypialnie, szatnie, umywalnie, uczelnie, osobny pokój do czyszczenia, ponadto jest jeszcze na 1. piętrze mieszkanie z 2. pokoi dla wice-seniora (!) i pokoik dla służby męskiej; drugie piętro ma taki sam rozkład i przeznaczenie; na trzeciem piętrze są mniejsze pokoje dla abituryentów szkół średnich i akademików; na strychu jest pralnia i suszarnia. Dzięki takiemu rozkładowi ogromny budynek mieści tylko 84. uczniów, z tych 26. słuchaczów uniwersytetu.. Kuratorya bursy szczyci się, iż gmach odpowiada wszelkim wymogom higieny i postępu.

Tę zaletę przyznajemy w zupełności, mimo to **podnosimy bardzo ciężkie zarzuty**.. Bursa jest przeznaczona dla najuboższej młodzieży, mieszkającej zazwyczaj w suteiynach, wilgotnych norach i w oficynach na poddaszu. Dla młodzieży takiej zbyteczną jest bursa luksusowa z osobnemi szatniami, umywalniami itd; dla niej wystarczy w zupełności kasarniany system umieszczenia, z szafką przy łóżku, wspólnym stołem do nauki, byle sale były obszerne, widne i wysokie. Przy zastosowaniu tego systemu można było w krakowskiej bursie akademickiej pomieścić nie 84, lecz z jakie 500 uczniów, zwłaszcza, gdyby się z niej wykluczyło luksusowe mieszkania dla seniora i wiceseniorów, bo ci „dygnitarze“ daliby się zastąpić starszymi akademikami, mieszkającymi za skromnym wynagrodzeniem z uczniami szkół średnich w tych samych salach.

...Młodzież uboga, wychowywana w takiej atmosferze przywykłaby do skromności wymagań w życiu późniejszem, a to staje się coraz cięższe. Zaprawiona, mimo rodzicielskiego ubóstwa, do zbytku, nabierze pretensyonalnych nawyczek, wielko-pańskich manier, co niejednokrotnie zwichnie jej karyerę mimo ukończonych studyów...

Taka bursa, jaką stworzyła akademia krakowska dla biedaków, dzieci proletaryatu, to nie bursa, lecz pierwszorzędny, pański pensyonat. Przez to instytucya ta stanęła w sprzeczności nie tylko z interesami wychowanków i społeczeństwa, lecz także wolą fundatorów I przeciw takiemu systemowi bursy dotąd nikt nie protestował, a dzienniki zadowolniły się gołosłownem stwierdzeniem faktu, iż nowa bursa daje przytułek mniejszej ilości uczniów niż stara, choć ta ostatnia zajmowała gmach daleko mniejszy, o niefortunnym rozkładzie... Bo w Galicyi zawsze tak: górą blaga i synekury z wspaniałemi mieszkaniami, choćby kosztem najbiedniejszej młodzieży..

Z Gorlic. Pięknego przykładu samopomocy dostarczyło nauczycielstwo tut powiatu. Założyło powiatowe stowarzyszenie „Wzajemnej pomocy“ i przy drobnych udziałach członków wynoszących po 20 kor., a spłacalnych w ratach miesięcznych po 50 hal., otwarło własną księgarnię oraz handel zeszytów i przyborów szkolnych. Instytucya ta rozwija się tak świetnie, iż przynosi członkom przeszło 20% dywidendy, ponadto dostarcza funduszów na cele filantropijne nauczycielskie; Zaopatruje potrzeby nie tylko szkół własnego powiatu, lecz także dalszych, bo sprowadza towar dobry i sprzedaje go po umiarkowanych cenach. Żydkowie gorliccy bardzo się o to gniewają, ale nie mogą nic wskórać, bo wolna konkurencya. Gorlice powinny służyć za przykład innym powiatom.

Odpowiedzi i wyjaśnienia. Dzisiejszy numer wychodzi kilka dni później z powodu regulowania nakładu na rok 1910... M. Gramatyczka Zimowskiego, naszem zdaniem, nie nadaje się do użytku w szkołach lud., więc recenzyi o tem „dziele“ nie pomieszczamy.. Z. Nie możemy względnie postępować ze stapińszczykami, inaczej zadalibyśmy kłam zasadzie, iż piszemy bezwzględną prawdę. Protekcya świństwa u nas nie istnieje... *M. H.*

Przepisy wychowania domowego dzieci ciemnych: 1. Zachęcajcie dziecię do jak najczęstszej obserwacyi za pomocą obmacywania palcami, które dla niego ma zastąpić zmysł wzroku, mówcie mu wiele o przedmiotach, przez nie obserwowanych i nakłaniajcie je do rozmowy i rozumowania.. 2. Nie pozwalajcie, aby całymi dniami siedziało, lub leżało, lecz każcie mu chodzić, biegać, bawić się i pracować, tak, jak czynią inne wasze dzieci... 3. Przy nauczaniu dziecka ciemnego nie pomijajcie jego inteligencyi i woli, lecz najstaranniej ćwiczcie w niem pamięć, gdyż inteligencya i wola może działać jedynie na podstawie pojęć, nabytych przez pamięć... 4. Nigdy nie biadajcie przed dzieckiem na jego ślepotę, gdyż uczynilibyście je wielce nieszczęśliwem: dziecku wesoły, dziecięcy uśmiech, co najmniej jest tak potrzebnym, jak pożywienie dla ciała... 5. Nie rozpieszczajcie dziecka, tłómacząc się, że ono już i tak jest dość nieszczęśliwe. Nigdy nie przyznajcie mu żadnych przywilejów przed jego rodzeństwem: jak rodzeństwu, tak i dziecku ślepemu nigdy nie pozwalajcie na nic złego, jak od rodzeństwa, żądajcie od niego grzeczności dla wszystkich i wszelkich innych dobrych obyczajów, stosownie do jego wieku i możności.. 6. Starajcie się o czystość, należyte zachowanie się, uprzejmość u ślepego dziecka; dzieci, posiadające wzrok, poucza o tem w znacznej części patrzenie, ślepe dziecię nauczy tylko przemawianie do niego i częste powtarzanie... 7. Poprawiajcie staranie, z macierzyńską cierpliwością, gesty nerwowe i inne złe nawyczki, które bardzo często powstają wskutek ślepoty, a któ e mogłyby później utrudnić społeczne stanowisko ślepego dziecka... 8. Nie ufajcie zanadto swej miłości, bo ona często jest więcej ślepa, niż dziecię, a więc: nie pomagajcie mu zbyt wiele, niech się nauczy jak najrychlej samo ubierać, myć, czesać bez pomocy i przyzwoicie jeść i t. d. Stosownie do jego uzdolnienia żądajcie od niego, jak od innych dzieci, aby wam w pracy pomagało. Tym sposobem uchronicie dziecię od większej jeszcze ułomności, niż ślepota, mianowicie od apatyi i obojętności.. 9. Gdy dziecię dojdzie do sześciu lub siedmiu lat życia, poszlijcie je do specyalnego zakładu, aby otrzymało całe wychowanie i wykształcenie, do którego ma prawo.

Kasę zapomogową i spółkę losową urządziło nauczycielstwo miasta Podgórza, obierając p. Udzielę generalnym plenipotentem. Nic nie mamy przeciw owemu przedsiębiorstwu, ani przeciw p. Udzieli, atoli zwracamy uwagę, iż, dla wszelkiego bezpieczeństwa, losy, będące wspólną własnością wielu osób, powinny być deponowane w banku, dającym za nie całkowitą gwarancyę.

Dalsze naciągania na sanatoryum nauczycielskie. Już dziś można przepowiedzieć, iż projekt budowy sanatoryum dla nauczycieli suchotników, zakrojony według górnolotnego pomysłu p. Budzynowskiego, do skutku nie przyjdzie. Loterya, na ten cel urządzona, nie dopisała, głównie z tego powodu, że kosztowna administracya zjadła lwią część uzbieranych pieniędzy, bo podobno kilkadziesiąt tysięcy. Po roku gorączkowych zbierań monety i odroczenia losowania o dalszy rok, nastąpiła reakcya i apatya. Nikt już nie chce kupować tych „cennych“ papierów. P. Budzynowski musiał wrócić do szkoły, agitacya, co prawda bardzo kosztowna, ustała. Rachunków nie ogłoszono publicznie. Mimo to pomysłowy komitet wpadł na inny koncept, żebrania o subwencye w radach powiatowych i innych instytucyach ze skutkiem wprost upokarzającym, bo otrzymuje od nich najczęściej 20 koron, lub zero. I znowu się nie wie, co będzie z temi pieniądzmi. Powinien się przecie znaleść jakiś czynnik, któryby czem rychlej przeprowadził likwidacyę tego interesu i uratował resztę monety, zanim się rozejdzie na dalsze administracyjne wydatki. Z losowania fantów problematycznej wartości możnaby zrezygnować, a pozostałą kwotę przeznaczyć na istniejące już sanatoryum nauczycielskie w Zakopanem, ewentualnie także na jaką lecznicę klimatyczną we wschodniej Galicyi. Niech blaga sanatoryjna już raz się skończy...

Związek hodowców bydła w Krakowie, ulica Basztowa 6. ogłosił w dziennikach konkurs na cztery stypendya jednoroczne, każde po 720 kor. celem wykształcenia dozorców stajennych...! Od kandydatów wymagano ukończonej szkoły ludowej i 30 lat życia. Natomiast kandydaci c. k. seminaryum naucz. po ukończeniu szkoły wydziałowej lub niższej szkoły średniej dopiero na I. roku otrzymują (i to nie wszyscy) żebraczą jałmużnę nazwaną szumnie: stypendyum rządowe lub krajowe... po 8, 10 i 12 kor. miesięcznie! — Z czego wynika, iż kandydat na dozorcę bydła pobiera zasiłek 10 razy większy od kandydata, który w niedalekiej przyszłości wychowywać będzie ludzkie pokolenia!! W dodatku tak szczodrze opiekowani kandydaci seminaryalni muszą jeszcze podpisywać rewers czyli cyrograf, że obowiązują się ten żebraczy zasiłek, (pobierany przez 2 lub 3 lata) odsłużyć przy szkole ludowej sześć lat za nędznych 700 koron rocznie, a więc za gorszą płacę, aniżeli ją pobiera policyant gminny w którymkolwiek mieście.

„Promyk“, postępowy dwutygodnik dla dzieci, wychodzi dalej w Krakowie. Prenumerata kwartalna 2 kor. Recenzyi nie pomieszczamy, bo na to brak miejsca w naszym organie.

Zamówienia na NASIONA JARZYN i KWIATÓW z najsłynniejszej firmy Vilmorin-Andrieux we Francyi — przyjmuje ZOFIA HOŁUBINKOWA, Kraków, Zielona 28.

-Na raty-

najnowszej konstrukcyi, ulepszone SINGERA maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy,



poleca pierwszorzędna, znana z rzetelności firma:

R. PAWŁOWSKI
w Krakowie, Rynek 18

dostawca wielu Stow. zarobk. Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

Uwaga. C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma SINGER Co. wyrabia swoje „oryginalne" maszyny w Wittenberge, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jest to więc firma niemiecka, którą „Straż Polska" zaliczyła do bojkotu.

Już wyszły z druku

nakładem **E. Szajowskiego** wydawnictwa dziełek pedagogicznych we Lwowie:

Słowniczek do początków nauki języka niem. na kl. 3 szkół ludowych . 40 h

Słowniczek na kl. 4-tą . . . . . . 50 „

Polsko-ruski elementarz do wyuczenia się czytania i pisania po rusku w 18 półgodzinnych lekcyach, oprawny w płótno . . . . . . 50 „

Jak leczyć nieuctwo? Poradnik dla rodziców i uczących wychowawców 50 „

Unarodowienie szkoły w duchu postępowym. Cena 2 Kor.

Do nabycia w wydawnictwie **ulica Mączna L. 20**, tudzież we wszystkich księgarniach we **Lwowie** i na prowincyi.

Za nadesłaniem gotówki lub marek pocztowych wysyła się opłatnie.

Odsprzedającym zapewnia się znaczny rabat.

Krajowe Stowarzyszenie
Samopomoc literacka nauczycieli
we Lwowie

przyjmuje do druku rękopisy

omawiające w formie powiastkowej wiedzę ekonomiczną, przemysłowo-handlową, rolniczą, gospodarczą, a to celem podawania tą drogą inicyatywy oraz praktycznych wskazówek do zakładania po wsiach czytelń, sklepów, składnic towarowych, warsztatów zimowych dla chłopców, wzorowych szwalni dla dziewcząt, burs dla chłopców włościańskich, spółek oszczędnościowych, handlowych, zarobkowych i gospodarczych.

Praktykę w tym kierunku ujmą Szan. Autorki i Autorowie w przystępną formę stylistyczną, nadającą się na nagrodę pilności dla dorastającej wiejskiej młodzieży szkolnej — **ograniczając objętość rękopisu o ile możności do 2 arkuszy druku.**

Przyjmuje się również do zbiorowego wydania **krótkie powiastki, bajki, opowiadania historyczne, opisy pouczających podróży i t. p.**

Rękopisy, po uiszczeniu za nie honorarym autorskiego według umowy — stają się własnością Towarzystwa.

Bliższych informacyi udziela, oraz statuty wysyła p. Edw. Szajowski, prezes Tow. ul. Mączna 20, lub sekretarz p. A. Haluza, nauczyciel c. k. Seminaryum naucz. Kalecza 5, we Lwowie.

K. Zieliński
mechanik i optyk
w Krakowie, Linia A-B 39

poleca

swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Do zamiany

znakomita posada samodzielnego nauczyciela szkoły 1-kl. z ruskim językiem wykładowym, z widokiem zamiany na 2-kl. w powiecie żółkiewskim, na równorzędną w powiecie krośnieńskim, sanockim, limanowskim, sądeckim lub nowotarskim, z polskim lub ruskim językiem wykładowym. Nowy budynek, wygodne, obszerne mieszkanie, ogród, pole, 300 K ubocznego dochodu, piękna, zdrowa okolica.

Wiadomość w „Gazecie Szkolnej" za nadesłaniem marki na odpowiedź

Pierwsza austr.-węg. c. i k. uprzyw. amerykańska

FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH i ORGANOWYCH HARMONII

Pierwszorzędne organowe harmonie

obu systemów wyrabia i dostarcza najtaniej



Rudolf Pajkr & Co.

Königgrätz Nr. 126.

Składy: **Wiedeń, Praga, Budapeszt.**

Pedałowe harmonie obu systemów i każdej wielkości, z dokładnem nastrojeniem organowem dla kościołów, seminaryów i jako organy ćwiczeniowe.

Dostawa wolna od frachtu aż do ostatniej stacyi kolejowej. Przewiel. Duchowieństwu i Panom Nauczycielom wysoki rabat. **Częściowe spłaty od 8 K w górę.** Cenniki darmo i opłatnie.

W „GAZECIE SZKOLNEJ"
można zamówić:

I. **Roczniki „Gazety Szkolnej"** z r. 1902, 1908, po 5 K.
II. **„Insp. szkolny Alojzy Schaschek"** . . . 1 K
III. **Poradnik dyscyplinarny** . . . . 50 h
VI. **„Tygodnik illustrowany"** z dodatkami, dla pren. „Gazety Szkolnej" kwartalnie . 6 K
V. **Tematy konferencyjne** i inne opracowania.

Adres: „Gazeta Szkolna" dla W. K. Do zapytań dołącza się markę na odpowiedź

Wszystko za nadesłaniem gotówki.

Szuka posady
nauczyciela prywatnego na wsi

postępowy pedagog (realista) z językami: niemieckim, francuskim i rosyjskim.

Wiadomość w „Gazecie Szkolnej" za nadesłaniem marki na odpowiedź.

Od Wydawnictwa „KURJERA LWOWSKIEGO".

Nie zmieniając rozmiarów, ani objętości, pozostaje „KURJER LWOWSKI" nadal dziennikiem o dwu wydaniach dziennie, przyczem najnowsze urządzenia redakcyjne i administracyjne, w domu własnym i własna drukarnia, pozwolą wydawnictwu zużytkować wszelkie ulepszenia w duchu czasu i postępu

Wydawnictwo „KURJERA LWOWSKIEGO" przykłada wielką wagę do działu literackiego, dostarczając tak w fejletonach numeru popołudniowego jak w fejletonie porannym, w dodatku naukowo-literackim **„NA ZIEMI NASZEJ"**, (dodawanym co drugi tydzień bezpłatnie), podobnie jak i w **„BIBLIOTECE POWIEŚCIOWEJ"**, (bezpłatnie co tydzień w arkuszowym formacie do „KURJERA LWOWSKIEGO" dołączonej) — pierwszorzędnych powieści, rozpraw naukowych, artykułów z zakresu literatury, sztuki, archeologii etc.

W fejletonie głównym rozpoczynamy z Nowym Rokiem druk dłuższej powieści **Wacława Sieroszewskiego** pt: **„JAK LIŚĆ JESIENNY"**.

Równocześnie rozpoczynamy druk powieści **Adama Szymańskiego** pt: **„AXINIA**, a w dalszym ciągu powieści **Kazimierza Tetmajera, Władysława Orkana i Artura Gwikowskiego** pt: **„KSIĘŻNICZKA Z BAJKI"**.

Również w fejletonie porannego wydania znajdują czytelnicy szereg powieści tłumaczonych, najbardziej poczytnych autorów zagranicznych; w **„BIBLIOTECE POWIEŚCIOWEJ"**, ponadto od czasu do czasu, obok powieści, także i prace historycznej treści, jak naprzykład rozpoczęte obecnie **„Szkice i opowiadania z przeszłości Lwowa"** przez **Franciszka Jaworskiego.**

Dodatek naukowo-literacki **„NA ZIEMI NASZEJ"** pomieści szereg artykułów treści literackiej, naukowej etc. z doborowemi ilustracyami, oraz sprawozdania z piśmiennictwa i sztuki.

Nowi prenumeratorowie otrzymają 4 książki jako bezpłatne premium.

„KURJER LWOWSKI"
wychodzi dwa razy dziennie o godzinie 7. rano i o 2. po południu.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego" wynosi na prowincyi z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 gr. miesięcznie, a kwartalnie 8 kor. — Z dwurazową przesyłką miesięcznie 3 kor. 20 gr., kwartalnie 9 kor. 50 gr.

We Lwowie za oba wydania wynosi 2 kor. miesięcznie, z dwukrotną dostawą do domu o 60 groszy więcej

Adres: „Kurjer Lwowski", Lwów, Chorążczyzna 10.

Zarząd szkoły w Branicach, p. Pleszów

wysyła szczepy jabłoni 1, 2, 3, 4 letnie po 10, 16, 24, 35 ct. gruszy 1, 2, 3 letnie po 14, 20, 30 ct. truskawki 100 szt. 1 kor., cebulki białej lilii po 10 ct. Silne roje dobrze zaopatrzone do zimowli po 10 zł. — Uprasza się o podanie dokładnego adresu ost. stacyi kolejowej i poczty i o dołączenie marki przy zapytaniach.

Wszelkie **druki szkolne** w najlepszem opracowaniu. Aprobowane przez c. k. Radę szkolną krajową **druki do nauki stylu praktycznego i buchalteryi. Inwentarz szkolny,** aprobowany, w oprawie po 80 hal. **Zbiorki mineralogiczno-techniczne** z podręcznikiem. **Wszelkie przybory szkolne.** Poleca

PIERWSZA

Nauczycielska Ajencya handlowa

Lwów, ulica Grodzickich L. 6.

Do nabycia: Na wyczerpaniu będące dzieło w 4-rech tomach: **„Praktyczny nauczyciel"**, polecone jako podręcznik do egzaminów kwalifikacyjnych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. (1.). Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.